Wydanie poranne.

Rok II. Kraków-Podgórze, piątek 7 października 1904 Nr. 230

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem“ od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości [illegible] telefoniczne i ustne przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny [illegible] wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. —— W chwilach ważnych dodatki wieczorne.

Z pola wojny

„Japoszki“ u Moskali.

Pod tym tytułem zamieszczają „Piet. Wied.“ fejleton o jeńcach japońskich, których rozmieszczono po różnych miastach rosyjskich. Według relacyi korespondentów prowincyonalnych, zachowanie się „obywateli“ względem jeńców pozostawia wiele do życzenia.

W Nowogrodzie mieszczanie starają się wszelkimi sposobami dostać choć po jednym Japończyku na mieszkanie, bo dowiedzieli się, że jeńcy otrzymywać będą po 60 rubli miesięcznie. A więc wypłata za utrzymanie — pewna, a karmić „japoszkę“ można bylejakimi ochłapami, pod pretekstem, że to rosyjskie potrawy narodowe.

W Kałudze, z powodu przybycia jeńców, nastąpiło niesłychane ożywienie. — W mieście tem do takiego stopnia wszyscy uprzykrzyli się sobie nawzajem, że przestali chodzić do klubu i upijali się w domu. Rozumie się, jakże nie poruszyć się, gdy przybyli Japończycy! I mieszkańcy Kaługi natychmiast urządzili u siebie „tańcujący wieczór z jeńcami“. Posłano im bilety honorowe z zaproszeniem, które Japończycy uprzejmie przyjęli. Przedewszystkiem Japończyków należycie spojono, poczem jeńcy — według słów korespondenta — wyobrazili sobie, że kałużski klub — to rodzima herbaciarnia, a miejscowe damy — to japońskie gejsze, i odpowiednio też postępowali. Ma się rozumieć, że wskutek takiego ich zachowania się, ogólne ożywienie wzrosło i obydwie narodowości puściły się w tany, od których drżały sufit i podłoga. Bitki wcale nie było, przynajmniej korespondent nie wspomina o tem. Przeciwnie, goście i gospodarze raczyli się nawzajem doborowymi komplementami.

— Co, bracie japoszka, rosyjska wódka podoba ci się? — zapytywali kałużanie.

— O, wódka ruski dobry! — z zachwytem odpowiadali wyspiarze.

Moskwa przeszła o wiele Kaługę i w ciągu kilku dni spoiła Japończyków niemal do delirium. Władza musiała wywieźć Japończyków jaknajprędzej ze stolicy. Jak pochwycono Japończyków na dworcu, tak i nie puszczono ich, dopóki nie zobaczyli wszystkich osobliwości miasta, zaczynając od „Wielkiego Moskiewskiego“ i kończąc na „Maurytanii“ i „Jarze“ (restauracye i domy publiczne). Rozmów nie było, bo gospodarze i goście nie rozumieli się nawzajem, ograniczali się do tego, że pili, zakąsywali, padali jak martwi, a po wytrzeźwieniu pili znowu.

W innych miastach — według tegoż programu, fejletonista przypomina — że to samo działo się z tureckimi jeńcami. I wówczas za wielki zaszczyt uważano podejmować u siebie Turków, którzy jedli palcami i wycierali ręce, usta i nosy o serwetę, klepali po plecach damy rosyjskie, powtarzając:

— Dobry baba, jakszy.

Ale wśród Turków — powiada fejletonista — zwłaszcza wśród Anatolijczyków, wielu było niezwykle pięknych, a Japończycy brzydcy i mizerni. Czemże objaśnia się entuzyazm obywateli miast prowincyonalnych, a zwłaszcza dam rosyjskich?

Główną przyczynę upatruje fejletonista w tem, że obywatele „mają możność postąpić sobie tak, czy inaczej, bez specyalnego pozwolenia, nie meldując się władzy“. Nie ma rozporządzenia, aby przy



Śmierć egzekutora podatkowego. (Patrz: Ze świata: Kronika ilustr.).

spotkaniu się z Japończykami, odwracać się, nie wydano czasowych zarządzeń, że z Japończykami nie wolno grać w winta i poić ich wódką — oto i pożądana wolność choćby w tak ciasnych ramach samopoczucia.

„Nowoje Wremia" niedawno zająknęło się, że obecna wojna jest niepopularna. Z jej powodów w żaden sposób nie mogą sobie zdać sprawy ani Kaługa, ani Orel, ani Kromy. Czegoż więc obywatel ma się krzywić na Japończyka, którego spotyka nie na polu bitwy, ale w spokojnem otoczeniu zaśniedziałej prowincyi dziury naszej? A u nas możliwe są tylko dwie skrajności: albo dostaniesz w zęby, albo dawaj pyska! Albo sprać Japończyka, albo zrobić dla niego z klubu herbaciarnię z gejszami. A zresztą, któż zaręczy, że niejeden, rozweseliwszy się, nie wymaże Japończykowi twarzy musztardą, albo nie napoi go naftą, zamiast maderą, tj. któż zaręczy, że postępując pozornie nietaktownie, obywatel rosyjski nie będzie działał w najwyższym stopniu patryotycznie?

Wielu korespondentów obawia się, że Japończycy będą szpiegować. Ale jakież szpiegostwo możliwe jest w kałużskim klubie? Dość przeżyć miesiąc w takiem otoczeniu, aby człowiek przestał rozumieć i siebie i swoje otoczenie.

Wiele gryzącej, ale i słusznej ironii w tych słowach publicysty rosyjskiego.

Partyzantki chińskie.

W prowincyi Juanszijuedian-dao ukazała się — jak donosi „Charbińskij Wiestnik" partya powstańców pod dowództwem kobiety Huan-ku-gu, mającej przy sobie jeszcze dwie kobiety Wy-uszu i Lu-san-jań. Huan-ku-gu obecnie prowadzi wojnę z dowodzącym wojskami i naczelnikiem prowincyi, generałem Wanem. Niedawno oddziały Huan-ku-gu przez dwie doby oblęgały generała. Na trzeci dzień Huan-ku-gu przysłała generałowi list przez pocztę powietrzną (za pomocą latawca), proponując, aby generał wraz ze swoim sztabem oddalił się z pola bitwy i wyjaśniając, że odwołała już jeden z oddziałów oblegających, aby krok ten umożliwić generałowi. Wan, powróciwszy do miasta, wyraził się że niepodobna zwyciężyć Huan-ku-gu siłami ludzkiemi. W jednem z miast prowincyi aresztowano syna i męża Huan-ku-gu i władze wezwały ją, aby się poddała, grożąc, że w przeciwnym razie syn jej i mąż będą straceni. Huan-ku-gu propozycyę odrzuciła.

— Żal mi — odpowiedziała — męża i syna, ale powstałam przeciw rządowi nie za krewnych, lecz za lud.

Huan-ku-gu prowadzi w dalszym ciągu wojnę partyzancką.

Walki atletów.

Przypominają sobie niezawodnie czytelnicy, z jak gorączkowym niepokojem śledziła publiczność krakowska niedawne zapasy atletów cyrkowych z Cyganiewiczem. Podczas tych popisów cyrk był zawsze wysprzedany.

Coś podobnego działo się w marcu r. b. w Berlinie, gdzie atleta Koch, powaliwszy wbrew wszelkim przewidywaniom, Eberlego, zdobył „mistrzowstwo Europy". Aliści niebawem zaczęły krążyć wieści, że wszystko było ukartowane.

Ten i ów, który porobił zakłady i spłukał się dobrze, odmówił wypłaty pieniędzy, motywując swoją odmowę tem, że nie było walki, tylko symulacya. — Rozpoczęły się zawzięte polemiki na szpaltach dzienników, zabrał nawet głos w tej sprawie słynny fejletonista berlińskiej „Zukunft", p. Harden, a ostatecznie wtrącił swoje trzy grosze prokurator.

Wdrożone śledztwo policyjne ujawniło tyle momentów obciążających, że niebawem będziemy świadkami sensacyjnego procesu. Jako główny świadek wystąpi słynny atleta Lurich, który podobno dostarczył niezbitych dowodów, że cała walka, elektryzująca przez kilka tygodni publiczność berlińską, była tylko sprytnie zainscenizowaną farsą.

Luricha odwiedził przed kilku dniami jeden ze sprawozdawców czasopisma „Neues Wiener Journal" i otrzymał od niego wyjaśnienie następujące:

— Widzi pan — mówił atleta — publiczność sprzecza się nieraz zawzięcie o zapasy prawdziwe i udane, nie będąc nawet w przybliżeniu poinformowaną o istocie obu tych z gruntu odmiennych rodzajów walki. Na pytanie pańskie odpowiem krótko: Walki zapaśnicze są przeważnie szwindlem i taki szwindel odbył się także w marcowych turniejach berlińskich. Oczywiście nie twierdzę bynajmniej, aby każda walka atletów była symulacyą, ale zapasy prawdziwe są rzadkie. I czemu? Ano, bo publiczność chce być oszukiwana. Zapytaj pan atletów, a każdy z nich panu odpowie: „Przez wzgląd na „geszeft" nie możemy walczyć uczciwie". To brzmi paradoksalnie, ale niestety jest prawdą. Wszystkie te misterne sztuczki, które publiczność z nabożeństwem podziwia, jak n. p. piruety, mosty i t. p. są brawurowymi kawałami, które w zapasach prawdziwych żadnej nie odgrywają roli. Gdy chodzi istotnie o palmę zwycięstwa, a nie o zawsze gorąco pożądaną mamonę, przeciwnicy mogą stać godzinami naprzeciw siebie, trzymając się mocno za ręce, bez wyróżniającej zmiany pozycyi. Ciśniemy się i gnieciemy, pracujemy ze szalonym wysiłkiem, męczymy się i pocimy, a publiczność nie odczuwa nic, prócz nudów zabójczych. Gdy jednak potem w ciągu jednej sekundy następuje rozwiązanie i jeden ze zapaśników przeciwnika swojego z bajeczną szybkością przewróci, wtedy właśnie zdaje się publiczności, że jest oszukana. Głupstwo!

— Więc wszystkie te przepyszne rzuty, skoki, kozły, mosty, które tak efektowny przedstawiają obraz, są tylko komedyą?

— To wszystko jest farsą — odpowiedział Lurich. — Wierzaj mi pan, te potężne chwyty, to pozowanie w różnorodnych figurach nie ma nic wspólnego z prawdziwą walką zapaśniczą. Ale właśnie tych sztuczek pożąda publiczność. Przytoczę panu przykład. W zapasach rozegranych w r. 1901 na arenie cyklistów w Berlinie, walczono uczciwie. I jakiż był tego rezultat? Publiczność, znudzona straszliwie, przestała uczęszczać na widowiska i całe przedsiębiorstwo skończyło się bankructwem. Jakże inaczej było przy zapasach marcowych w Berlinie! Całe mia-

BURFORD DELLANNOY.

Tajemnice lekarza kobiecego

przełożył i opracował
Dr JULIUSZ BANDROWSKI.

82

Co prawda, żyły złotodajne odkrywa się tak dobrze pod gruntami nic nie zapowiadającymi, jaki pod takimi, które obfitują w największe obietnice.

Rozwinął kartkę papieru z wielką oględnością; nie zawierała nic pisanego.

Rozpoznał tylko połowę z faktury — z faktury (rachunku) pralni, jak się domyślał, czytając taki drukowany nagłówek:

„...Dłużny pralni hygienicznej południowo zachodniej..."

Ułożył starannie i sumiennie papier między kartki swego notatnika, przyrzekając sobie udać się do „Pralni hygienicznej południowo-zachodniej", skoro tylko odszuka bliższy jej adres w przewodniku pocztowym. Nie liczył wiele na wynik z tej wizyty, lecz był to w każdym razie cenny kamień, a Garden nie należał do takiej kategorji ludzi, którzy nawet się nie obróciwszy, przejdą mimochodem około najmniejszej choćby próbki geologicznej. Co zaś go dziwiło najwięcej, to pies.

Powrócił ku jego budzie, wrogie objawy bestji rozpoczęły się ponownie na dobre; oczy krwią mu nabiegały; wyciągał łeb w powietrze, kąsając w przestrzeni, szczekając i wyjąc z bezsilną wściekłością i zapamiętałością.

To nie mógł być nikt inny — mruczał do siebie — jak tylko ktoś domowy, który przelazł przez owe okno. Wzmacnia to mój domysł, że drzwi zamknięte od zewnątrz i że dopiero potem wepchnięto klucz do wnętrza. Ten, który to uczynił, zapomniał prawdopodobnie jakiegoś przedmiotu, po który następnie powrócił.. Znał on rozkład mieszkania, wiedział, dokąd dostanie się z miejsca, w którem przystawił drabinę, a przedewszystkiem znał doskonale psa. Nic łatwiejszego nie było dla niego, jak wejść i wyjść przez okno. Potrzeba mi spytać się, czy to dłuto należy do tego domu. Jeśli tak, to trzymam sto przeciw jednemu, że posługiwał się niem Artur Rapper.

Przyjmując ścisłość tego wywodu, musiałby Raper być zamordowanym dopiero po swem wydostaniu się z salonu. Lecz, przypuszczenie to wikłało coraz bardziej wnioskowanie Gardena, gdyż w takim razie morderstwo musiałoby być dokonane w ogrodzie, czyli, że fakt ten stałby w przeciwieństwie do wcześniejszych, stwierdzonych już z nocy poprzedniej spostrzeżeń na dywanie i posadzce w salonie.

Wobec tego udał się detektyw do kuchni celem zadania pytań Polly i kucharce.

Długą miał z niemi rozmowę, która jednak nie wyświetliła mu niczego ani nie nastręczyła żadnego nowego szczegółu.

Jedynym praktycznym wynikiem tej rozmowy było to, że obie kobiety zaprzeczyły najenergiczniej, jakoby znalezione przez Gardena dłuto pochodziło z domu Raperów.

Zeznanie to potwierdził również i ogrodnik.

Garden odczuwał wstępującą w niego nadzieję.

Jakiś obcy musiał tu być wmieszany w tę sprawę, a jednak szalona zaciekłość psa wykluczała obecność obcego.

Wysoki mur opasywał trzy boki ogrodu. Przedostanie się przez niego wydawało się mało prawdopodobne.

Od frontu były wysokie drzwi furtki z kratą żelazną, zamykane na klucz — — jak mówiono — z zapadnięciem zmroku.

Po za śladami kroków, odkrytych na posadzce salonu, nie znalazł Garden żadnych innych.

W ogóle, całe przejrzenie i przeszukanie ogrodu, na którem pokładał tyle nadziei, nie pouczyło go o niczem.

Ciąg dalszy nastąpi.

sto popadło w szał ekstazy, bo... oszukiwano je haniebnie.

— Pan stawiasz zarzuty, wymagające dowodów — wtrącił interwiewer.

— Ja posiadam dowody — odparł szampion nerwowo. — Tak jest! Mam w ręku dowody, ale nie byłbym z nich zrobił użytku, gdyby mnie do tego nie zmusiły podstępne i oszczercze napaści. Spróbuję dać panu jasny obraz tej sprawy. Bawiłem w roku bieżącym przejazdem w Berlinie, i dowiedziałem się ku najwyższemu zdziwieniu, że odbyć się tu ma walka o „mistrzowstwo Europy“, walka, w której i ja chyba miałbym jakieś słówko do powiedzenia. Udałem się tedy do Kocha i zapytałem go, czy nie mógłbym wziąć udziału w konkursie. Koch odpowiedział mi, że jest to niemożliwe, bo tym razem on musi zdobyć „mistrzowstwo Europy“.

Ze — mówił dalej Lurich — symulacye przy walkach zapaśniczych są na porządku dziennym, wynika z przykładów następujących. Koch w jednym z listów, pisanych niegdyś do mnie, tak pisze: „Pytasz się czy walka z Omerem była autentyczna? Do dziś dnia oprócz Ciebie i Hali Adalego nikt mnie nie pokonał prawdziwie“. A w innem miejscu: „Z Peteraenem walczyłem w Luttich na seryo. Ofiarował mi 500 franków, abym dalszej walki zaniechał. Zgodziłem się na to, bo z mojem uszkodzonem ramieniem niemogłem walczyć już dalej!“ Dalej zaś pisze Koch: „Co słychać z Olsem? Czy z nim korespondowałeś? To mój dobry przyjaciel. Gdybyś chciał z nim walczyć, to do niego napiszę. Ale ty musisz pozwolić się dwa razy pokonać, on może raz“. Widzi pan, takie rzeczy zdarzają się, niestety, często. Dążenie, aby zapasom przez zmianę zwycięzców dawać ciągle urok nowy dla publiczności, ambicya, aby raz jeszcze gasnącą może sławę rozpalić, no! i naturalnie łakomstwo grosza — oto źródła zniepravienia walk zapaśniczych, nad czem w interesie naszego sportu głęboko ubolewać trzeba“.

Konferencya nauczycielstwa ludowego i wydziałowego

szkół krakowskich odbyła się d. 5 b. m. Obrady rozpoczęły się nabożeństwem w kościele OO. Dominikanów, które odprawił ks. Smolarski.

Chór, złożony z uczniów szkoły wydziałowej im. św. Jana Kantego, odśpiewał kilka pieśni pod kier. nauczycieli.

Około 300 osób zawodu naucz. zgromadziło się następnie w szkole im. ces. Franciszka Józefa. Obrady zagaił p. inspektor Dobrzański dłuższem przemówieniem i powitał nauczycielstwo, wśród którego bawi dopiero rok jeden.

Odczyt „o kształceniu pamięci“ wygłosiła p. dyr. Błotnicka; w dyskusyi zabierali głos p. Bieder, p. Bierański i p. Silberstein który zwracał uwagę na dwie zwłaszcza przeszkody w ćwiczeniu pamięci t. j. alkoholizm i dziedziczność. Zarzut ten odparł dyr. Maciołowski i uzasadniał swoje twierdzenie przykładem z praktyki.

Następnie odbył się wybór delegata nauczycielskiego do Rady szkol. okręgowej na nowe 3 lata. Wybrany został na 174 głosujących 128 głosami dyr. Maciołowski.

P. dyr. Wacięga odczytał sprawozdanie z referatów na temat: O nauce kaligrafii w szkołach wydziałowych i planach tego przedmiotu w szkołach męskich, a p. Walery Krzanowski dla szkół żeńskich.

W dyskusyi zabierali głos: p. Szpakowski, p. Lilienthal, dyr. Peszkowski i Ciężobka.

Dyr. Wacięga sprzeciwiał się wszelkiemu rozszerzaniu materyału z kaligrafii; w dalszym ciągu zabierali głos p. Bierański, p. dyr. Maciołowski, p. dyr. Drozdowski; p. Syc postawił wniosek, by w zasadzie ozdobne pismo zatrzymać, lecz naukę jego przenieść z godzin przeznaczonych na kaligrafię, na godziny nauki rysunków, a to z powodu, że nauka ta ma łączność z rysunkami. Uchwalono wybrać komisyę, któraby plan w tym kierunku ułożyła.

N. P. Nowak prosi o wyjaśnienie, dlaczego profesorowie ze seminaryów nie biorą udziału w konferencyi; p. radca szkolny Zaleski wyjaśnił, że z powodu egzaminów, które się właśnie teraz odbywają, seminarya wyjątkowo nie mogą brać udziału w obradach konferencyi.

Nadmienił również, że kwestya kaligrafii w szkołach wydziałowych jest nader ważną, aby można przejść nad nią do porządku dziennego, to też i Rada szkolna krajowa baczną na ten przedmiot zwraca uwagę i już w seminaryach nauczycielskich wymaga od kandydatów znajomości i wprawy w tym kierunku, a gotowa jest pójść nawet dalej, aby tylko potrzebie uczynić zadość.

Na tem przerwano obrady przedpołudniowe.

Dalszy ciąg obrad naznaczono na godz. 4 po południu.

Sekretarz, p. A. Kłosiński, odczytał protokół z poprzedniego posiedzenia. — Protokół przyjęto.

Punkt programu o geografii i historyi w klasach pospolitych.

Referent, p. dyr. Drozdowski, odczytał sprawozdanie z referatów na ten temat przedłożonych.

P. Kowalski odczytał własny elaborat na temat powyższy.

P. Spławińska odczytała referat własny o nauce geografii i historyi.

W dyskusyi na powyższy temat zabierał głos p. dyr. Maciołowski.

P. prof. Bujwid wygłosił odczyt o chorobach zakaźnych.

Nad tym odczytem wywiązała się dłuższa i bardzo interesująca dyskusya, w której p. prelegent udzielał wyjaśnień i cennych wskazówek, odnośnie do hygieny szkolnej.

Po pauzie o godzinie w pół do 8 rozpoczęto na nowo obrady.

Pna Zofia Schwarz złożyła sprawozdanie z ruchu biblioteki okręgowej.

Zgromadzenie wyraziło podziękowanie bibliotekarce za jej trudy.

Na wniosek p. Lilienthala pozostawiono nadal stary wydział konferencyjny, uzupełniając go nowymi członkami, którymi wybrani zostali: p. Woźny, p. Friedberg, p. Blochowa.

Konferencya uchwaliła kilka wniosków, zmierzających do niektórych zmian na korzyść dziatwy i nauki.

Z wystawy ogrodniczej.

IV.

Naprzeciw pomnika Kościuszki znajduje się pawilon Wydziału krajowego; otaczają go ze wszystkich stron szkółki drzewek, urządzone przez krajową szkołę ogrodniczą w Tarnowie i przez zakłady sadownicze w Lanckoronie i Zaleszczykach.

Najbardziej bogato wystąpiła szkoła tarnowska. Pominąwszy szkółki drzewek, mogące śmiało służyć za wzór, jak się ma tego rodzaju działy gospodarstwa, zwłaszcza ogrodnictwa, urządzać i pielęgnować, widzimy tam na grządce olbrzymią kapustę i dynie, kolosalnych rozmiarów.

Wchodzimy do pawilonu.

Połowę pawilonu po lewej stronie od wejścia zajęła wystawa szkoły tarnowskiej. Z pomiędzy najrozmaitszej jakości i wielkości warzyw i owoców, uwagę naszą zwracają zwłaszcza małe, może o wysokości 1 metra jabłonki i gruszki, hodowane w wazonach, obwieszone wspaniałymi jabłkami i gruszkami, tak, iż nieraz dziwić się trzeba, że drzewko się nie złamie pod ciężarem tych owoców. Kolekcya owoców z ogrodu tej szkoły jest wspaniała pod każdym względem. Prócz tego widzimy jeszcze rozmaite nasiona, zwłaszcza fasoli najróżnorodniejszych odmian, owoce suszone i warzywa, z śród których ogromne ziemniaki zatrzymują każdego. Jak świadczy wystawa, szkoła rolnicza w Tarnowie, zostająca pod energicznym kierunkiem dyrektora Maciaszka, jest ważnym posterunkiem dla naszego rolnictwa, a przedewszystkiem ogrodnictwa.

Nie gorzej wystąpiły szkoły rolnicze w Bereźnicy, Suchodole i Czernichowie; wystawiły śliczne kolekcye owoców.

Kraj. zakład sadowniczy w Zaleszczykach nadesłał kilkadziesiąt okazów, wśród których przeważają marmolady. kompoty, wina owocowe. Co zaś najbardziej ściąga na tę wystawę widzów, to krzaki winogron, ze zwieszającemi się gronami dużych, ładnych owoców. Kilkadziesiąt planów i fotografii zakładu szkolniczego zaleszczyckiego dopełnia wystawy.

Dr Stanisław Goliński, kraj. instruktor rolnictwa dla powiatu krakowskiego, wystawił warzywa, które imponują wielkością, takie np. dynie lub kapusta.

Pawilon cały robi bardzo dobre wrażenie i jest wymownym dowodem, jak nasze zakłady ogrodnicze i sadownicze się rozwijają.

Przechodząc na boisko po prawej stronie głównej alei napotykamy wzorowe szkółki drzewek, Juliana br. Brunickiego, zajmujące wcale dużą przestrzeń. Są tam jabłonie zaledwie 30 cm od ziemi odrosłe, obciążone jabłkami kolosalnej wielkości. Wyglądają one tem ciekawiej, że są bezlistne i sterczą z ziemi jak suche patyki. Po drugiej stronie widać mniejszą szkółkę drzewek zakładu sadowniczego „Glinka“.

Przejdźmy teraz na duże boisko, leżące na prawo od głównej alei i dotykające Rudawy.

Na wstępie wchodzimy do pawilonu kwiatowego. Ze wszystkich pawilonów ten najładniejszy, ale bo też wchodzi się doń, jakby do egzotycznego ogrodu, gdzie królują palmy, oleandry, u których stóp pstrzą się najróżnorodniejsze kwiaty kultury ogrodowej i pokojowej. Nawprost wejścia uderza w oczy wspaniały klomb palmowy, wystawiony przez p. Antoniego Gallę z Krakowa. Na prawo od niego pyszny, barwnie ułożony klomb, w którym przeważają oleandry — to wystawa zaszczytnie znanego w Krakowie ogrodnika p. Micińskiego. Trzeba zważyć, że zeszłoroczna powódź zniszczyła mu zupełnie ogród na Półwsiu zwierzynieckiem, i że okazy kwiatów, nadesłane przezeń na wystawę, są owocem rocznej pracy. Po lewej stronie zaś od klombu środkowego wihnieje malownicza wystawa zarządu dóbr w Woli justowskiej.

Schronisko XX. Lubomirskich wystąpiło z kilkudziesięciu okazami kwia-

Wreszcie inspektor, p. Dobrzański, zamknął obrady przemówieniem, w którem skreślił treść debat konferencyjnych i życzył, by powzięte uchwały wyszły na korzyść nauki i nauczycielstwa.

P. dyr. Maciołowski przemówił imieniem nauczycielstwa.

Z KRAJU.

Z Limanowej piszą nam: We wsi Chyżówce pod Mszaną Dolną spłonęły swego czasu budynki gospodarskie wraz całym inwentarzem martwym i żywym, wdowy Kunegundy Dudzikowej i gospodarza Józefa Smolenia. Przyczyną ognia była lekkomyślność 4 letnich dzieci tych dwojga włościan, które się poszły do stodoły bawić w narzeczonych, miały widocznie zapałki i wznieciły ogień w którem się spaliły na węgiel. Nie dość na tem. Prokuratorya oskarżyła jeszcze Dudzikową i Smolenia o zaniedbanie dozoru nad dziećmi i 4 bm. zasiedli oni na ławie oskarżonych przed trybunałem karnym w Nowym Sączu pod przew. r. Sitowskiego. Trybunał po wysłuchaniu ich tłómaczenia się, uwolnił ich w zupełności od winy i kary.

tów ogrodowych i pokojowych. Mnóstwo kwiatów w wazonikach wystawił p. Wojciech Zięcina ze Zwierzyńca. Podobną wystawę urządzili także OO. Misyonarze ze Stradomia, których ogród pozostaje pod kierownictwem p. Piotra Setlaka. Z pomiędzy innych uderzają na tej wystawie śliczne mirty w wazonkach

Kilkadziesiąt okazów kwiatów ciętych, jak róż, gwoździków i tp. nadesłał p. Józef Kudasiewicz, ogrodnik z Prądnika Czerwonego. Zwłaszcza róże białe jego hodowli są śliczne.

Wspaniały aron 2-letni, w pokoju hodowany, wystawiła p. Irena Wójtowiczowa z Czyżyn, która zań otrzymała medal srebrny. Kwiaty grządkowe nadesłała p. Kadenowa z Rabli oraz zakład sadowniczy „Glinka".

Jak już poprzednio zauważyłem, brak na tej wystawie firm większych; tem milsze jest wrażenie, jakie się z tego pawilonu odnosi.

Przestrzeń trójkątna między pawilonem kwiatowym a owocowym i owocowo-warzywnym, zasiana jest kwiatami, hodowanymi na plantach krakowskich, zostających pod opieką p. Bolesława Maleckiego, który za nie otrzymał złoty medal. Te czytelnicy znają z plant i mają o nich wyrobione zdanie.

Ciąg dalszy nastąpi.

Co słychać w mieście?

Kraków 7-go października.

KALENDARZ.

Dziś w piątek Birgitty i Marka. — Jutro w sobotę Brygidy. — Pojutrze w niedzielę Wincentego Kadłubka.

Piątek.

Teatr. Miejski zamknięty.

Sobota.

Teatr. W miejskim „Skromny Kazimierz", krotochwila w 3 aktach A. Marsa i M. Desvalieres'a.

Krakowskie Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych. Ogłoszono już program obchodu 50 rocznicy istnienia Krakowskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych. Po mszy św. w kościele OO. Reformatów odbędzie się uroczyste posiadzenie dyrekcyi, na którem nastąpi rozdanie dyplomów na członków honorowych. Otrzymają je: Brandt, Chełmoński, Jacek Malczewski, dr Benni, b. wiceprezes Tow. zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie, dr Maryan Sokołowski i obecny prezes Tow. hr. Edward Raczyński. O godz. 12 w południe odbędzie się otwarcie wystawy jubileuszowej w obecności zaproszonych gości. Organizacyą wystawy, która pomieści bardzo wiele obrazów i rzeźb, zajmuje się osobliwie Piotr Stachiewicz.

Koncert Śliwińskiego, który obudził tak żywe zajęcie w kołach naszych melomanów, odbędzie się w piątek dnia 14 b. m. w sali Sokoła. Znakomity pianista, który do Krakowa przybędzie ze Lwowa, gdzie grać ma w tamtejszej Filharmonii, wykona na koncercie w Krakowie utwory Brahmsa, Schumanna, Liszta i Schuberta. Poza tem widnieje na programach spora ilość dzieł nieśmiertelnego Chopina.

Jak nas informuje zarząd Tow. Muzycznego, to bilety na ten koncert nabywać można już w Tow. Muzycznem (Plac Szczepański) codziennie w godzinach od 12—1 i od 5—6 wieczorem.

Z Sokoła. W sobotę dnia 8 bm. wieczór po godz. 8 odbędzie się miesięczne towarzyskie zebranie członków krakowskiego Sokoła. Zamierzonem jest urządzenie żywego dziennika. W części wokalnej przyjął udział prof. śpiewu p. S. B. Zarząd Tow. nie wątpi, że członkowie wraz z rodzinami licznie się zjawią na tej wieczornicy, inaugurującej sezon jesiennej pracy towarzyskiej w naszym Sokole. Wstęp wolny.

Z Izby handlowo-przemysłowej. Plenarne posiedzenie Izby handlowej odbędzie się we wtorek dnia 11 bm. o godz. 4 po południu w sali obrad Izby handl. przem. Na posiedzeniu poruszonem będzie kilka ważnych spraw. Prezydyum uprasza P. T. Członków, aby w razie przeszkody w przybyciu na sesyę, zechcieli uwiadomić o tem wcześniej biuro Izby.

Sekcya ekonomiczna odbyła we środę po południu posiedzenie pod przewodnictwem r. Domańskiego. Po ożywionej dyskusyi uchwalono powiększyć od Nowego Roku o 30 ludzi personal pomocniczy straży pożarnej. — Następnie postanowiono stworzyć specyalną komisyę drożyźnianą, złożoną z 10 członków, z których 5-ciu ma wydelegować komisya ekonomiczna, a drugą połowę komisya prawnicza. Do komisyi tej wybrani zostali ze strony kom. ekonom. radcy: Daszyński, dr Łepkowski, dr Ponikło, dr Staniszewski i Schmelkes. Komisya drożyźniana ma obmyśleć środki, celem złagodzenia drożyzny w mieście, która wobec zbliżającej się zimy grozi poważnie warstw m uboższym naszego miasta. Komisya wezwa a magistrat, aby ten wygotował referat o drożyźnie artykułów spożywczych, a obrady komisyi będą się toczyć na tle tego referatu. Myśl wybrania takiej komisyi zasługuje na pełne uznanie, byle tylko jej działalność przyszła jak najprędzej z pomocą naszym najbiedniejszym, szczególnie teraz, gdy jest n. p. pora zaopatrywania się na zimę w ziemniaki, kapustę i t. d. Na działalność komisyi drożyźnianej będziemy zwracać szczególniejszą uwagę.

Nadstrażnicy i strażnicy akcyzy miejskiej wnieśli z końcem września b. r. do komisyi administracyjnej dwie prośby: o dodatek drożyźniany i o podzielenie straży na 2 klasy, tak, aby każdy strażnik po pięcio-letniej nienagannej służbie włączony został do drugiej klasy i otrzymał większą pensyę miesięczną, gdyż obecna (20 złr.), w żaden sposób w obecnych ciężkich warunkach ekonomicznych na wyżywienie ich i rodziny, nieraz licznej, wystarczyć nie może. Obie prośby zasługują na poparcie i polecamy je życzliwej rozwadze komisyi administracyjnej.

Uczciwy posługacz. Posługacz publiczny Antoni Biedroń, złożył w tutejszej dyrekcyi policyi 2 złote pierścionki i obrączkę ślubną. Jakaś pani nieznanego nazwiska dała mu na ulicy kartkę zastawniczą i pieniądze na wykupienie tych przedmiotów i miała na niego czekać na ulicy. Tymczasem gdzieś odeszła i Biedroń, nie mogąc jej znaleźć, złożył te przedmioty na policyi.

Zguby. Akademicy pp. Bobrzyński Jan i Dydyński Bolesław zgubili indeksy.

P. Auerbach zgubił weksel na 291 kor.

Na policyi złożono obrączkę ślubną z literami L. R. znalezioną w ul. Krowoderskiej.

Przygoda w lesie. Przed sądem przysięgłych stanął wczoraj 25 letni wyrobnik kopalniany Jan Dudek, pod zarzutem rabunku.

W czerwcu br. wieczorem, jechał przez gęsty las, zdala od mieszkań ludzkich drogą z Chrzanowa do Jaworzna, kupiec Józef Gross, z towarami na wozie, a końmi kierował Samuel Lemler. Naraz wypadł z gęstwiny leśnej jakiś człowiek z rewolwerem w ręku i z groźnym okrzykiem „halt, stehen bleiben" zatrzymał konie. P. Gross i Lemler bardzo się przelękli i prosili owego człowieka „żeby tak brzydko nie żartował". Ale gdy ów mąż zaczął mierzyć rewolwerem w pierś Grossa i krzyknął „gib Geld", p. Gross widząc, że to nie żarty, wyjął dla świętego spokoju 6 K i oddał je rabusiowi, tembardziej, że ten wołał srogim głosem „Geld oder Tod". Następnie ów mężczyzna znikł w lesie i krzyknął na pożegnanie: głupie żydy. Pan Gross dał znać o wszystkiem żandarmeryi, która wyśledziła, że owym mężczyzną był Jan Dudek.

Przed trybunałem, któremu przewodniczył radca sądu Traunfelner, tłómaczył się Dudek, że „tego żartu" dopuścił się z biedy. Oskarżenie wnosił prokurator dr Obtułowicz. Po przesłuchaniu świadków ława przysięgłych zatwierdziła pytanie w kierunku rabunku, a trybunał wymierzył Dudkowi karę 10 miesięcznego ciężkiego więzienia, z postem co 14 dni.

Obławę na złodziei urządziła we środę wieczór krakowska policya po mieście i w gminach podmiejskich. Przyaresztowano znanych złodziei: Józefa Denguszewskiego, Wł. Sadowskiego, Ryszarda Koszytkę, Franciszka Mikułę, Wawrzyńca Przetockiego i Tomasza Durę, których odstawiono „pod telegraf", a następnie będą oni odszupasowani do miejsca urodzenia. Prócz tego przychwycono wytrwałe amatorki cudzego mienia, znane pod nazwiskami: Rudej Tekli i Białej Mańki i osadzono pod kluczem.

Włamanie. Roman Sochacki, 26 letni wyrobnik, włamał się środowej nocy do piwnicy należącej do PP. Norbertanek w domu pod

l. 27 przy ul. Krupniczej i skradł kilka butelek wina. Był jednak na tyle nieostrożny, że zaraz na miejscu jedną z nich otworzył i wziął się do picia. To go zgubiło, bo tymczasem wyśledził go stróż kamienicy Skrach i oddał w ręce policyi.

Złożenie mandatu. Z powodu stanu zdrowia r. m., Franciszek Slęk, złożył mandat radcy m. Krakowa.

Wybór II wiceprezydenta.

Na wczorajszem nadzwyczajnem posiedzeniu Rada wybrała II wiceprezydentem radcę Stanisława Domańskiego. Głosujących było 67, na Domańskiego padło 41, r. Turski otrzymał 20 głosów, 6 kartek było pustych.

Wiceprezydent Domański złożył następnie przysięgę w ręce prez. Leo i wygłosił krótką przemowę, w której dziękował za wybór.

„Kraków — mówił prof. Domański — ta kolebka naszej sławy i wielkości narodowej, od długiego już lat szeregu staje się coraz bardziej tem, czem był za Kazimierza Wielkiego i Jagiellonów, stolicą umysłowego i artystycznego życia całej Polski; na Kraków patrzą wszyscy Polacy, naszem miastem zajmują się swoi i obcy uczeni, do Krakowa udają się nie już rozmaici ludzie zosobna, ale całe rzesze, by obejrzeć świetne pomniki historyi i sztuki, pokrzepić ducha narodowego. Dlatego Kraków winien jak największą czcią i jak najstaranniejszą opieką otaczać wszystko, co mu świetna przekazała przeszłość, a zarazem przyczyniać się ile możności do podniesienia cywilizacyjnego poziomu naszego narodu.

Z drugiej strony Kraków, jako należący przez całą swoją przeszłość do Zachodu, ma obowiązek iść z duchem czasu i zaspakajać w miarę możności potrzeby, których dla dobra ludności wymaga prawdziwy, dobrze zrozumiany postęp“.

Odpowiedział pokrótce prezydent Leo, poczem Rada załatwiła kilka spraw administracyjnych, oraz uchwaliła na posiedzeniu tajnem przenieść I. Przylibskiego, st. oficyała egzek. w stan spoczynku i przyznała mu emeryturę 1.560 koron rocznie; — przyznała emeryturę 400 koron pachołkowi miejskiemu, Alojzemu Kulpińskiemu; przyjęła rezygnacyę dra Stanisława Kętrzyńskiego i przyznała emeryturę 400 kor. rocznie Jul. Wnorowskiej, akuszerce miejskiej.

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Śmierć egzekutora podatkowego. Egzekutor podatkowy nie jest chyba nigdzie mile widzianym gościem, a już najmniej na wsi, gdzie nieraz chłopu za zaległe podatki zabiera ostatnią krowę z obory i wyciąga ostatnią poduszkę. Skargi na bezwzględne postępowanie organów egzekucyjnych na wsi dają się często słyszeć zwłaszcza w Galicyi, a podobno nie lepsze stosunki panują na Węgrzech. Przynajmniej wskazuje na to zdarzenie w gminie Erless. Egzekutor Piotr Falva przybył do wsi, aby zabrać zafantowany poprzednio dobytek kilku chłopów, którzy nie zapłacili podatków. Chłopów nie było w domu pozostały tylko baby, które na widok grabieży wpadły w taki szał, że rzuciły się na egzekutora z drągami i kijami i pobiły go tak ciężko, że skonał na miejscu. Żandarmerya aresztowała niebawem cztery kobiety pod zarzutem zbrodni morderstwa.

Ilustracya nasza wyjętą jest z pisma węgierskiego.

Pożar garbarni.

Rzeszów (telegram). Zakłady fabryczne akcyjnej garbarni palą się.

Wojna rosyjsko-japońska.

Port Artura.

Londyn. Jak „Daily Telegraph“ donosi, Japończycy zażądali d. 25 z. m. ponownie zawieszenia broni, celem pochowania poległych żołnierzy, żądaniu temu jednakże odmówiono.

Według innych doniesień, Japończycy w d. 24 i 25 z. m. usiłowali ponownie szturmem zdobyć Wysoką Górę, zostali jednakże odparci. Także wycieczki Rosyan zostały odparte z wielkiemi po ich stronie stratami

Londyn. Z Czifu donoszą tutaj: Japończycy, bez sypania szańców, zaatakowali dnia 24 i 25 z. m. Wysoką Górę koło Portu Artura. Japończycy z nadzwyczajną odwagą i bohaterstwem atakowali bez względu na ogień rosyjski, który wyrządził też wśród nich ogromne spustoszenie. Japończycy wśród wielkich trudności wydrapali się na Górę i otworzyli ogień na Rosyan, zadając im **również ogromne straty.** Pole walki przedstawiało straszny widok. Rosyanie utrzymali jednak fort, od którego Japończycy byli oddaleni zaledwie 500 m, nie mogąc jednak go zająć. Powszechnie sądzą, że trzeba będzie **zaniechać dalszych szturmów i Port Artura zdobyć głodem.**

Tokio. Flota japońska zatrzymała dżunkę ze żywnością, która usiłowała dotrzeć do Portu Artura. Z zeznań załogi wynika, że flotyla, złożona z 80 dżunek, zamierza z Czing-tau przełamać blokadę i dostać się do Portu Artura. Mimo czujności Japończyków, kilka dżunek przedostało się w nocy do Portu. Japończycy podejrzywają, że dżunki te wożą także amunicyę, dotąd atoli rewizya dżunek nie potwierdziła tego podejrzenia.

W Mandżuryi.

Tokio. (Doniesienie Biura Reutera). Rosyanie uważają Tielin za główną podstawę swoich operacyi i zbudowali tam fortyfikacye. Jak słychać, Rosyanie obwarowali się także koło miejscowości Ilu, 19 mil na północ od Mukdenu, i wznoszą także szańce na północ od Tielinu. Rzeka pod Tielinem jest niemożliwą do przebycia. Ruch wojsk rosyjskich, jaki można obserwować, potwierdza zapatrywanie, że **Kuropatkin ma zamiar stawić opor Oyamie przy przekroczeniu rzeki Ihun.**

Kolej mandżurska.

Petersburg. „Nowoje Wremia“ upoważniona jest do oświadczenia, że paryska wiadomość, jakoby rosyjski ambasador w Pekinie prowadził rokowania z rządem chińskim w sprawie sprzedaży kolei mandżuryjskiej Chinom, jest zmyśloną.

Pod Mukdenem.

Paryż. Aj. Havasa donosi z Mukdenu, że Aleksiejew przybył tam celem odbycia konferencyi z Kuropatkinem. Japończycy organizują w Mongolii i w okolicach granicznych, na zachód od Mukdenu, liczne, **silne oddziały Chunchuzów**, zostające pod dowództwem Japończyków. Oddziały te mają za zadanie niszczyć linię kolejową i nie **dopuszczać do transportu żywności z Mongolii dla Rosyan.**

Petersburg. (B. kor.) Korespondent „Birż. Wiedom.“ z Mukdenu telegrafuje z wczoraj: Wnosząc z przygotowań, należy przypuszczać, iż Kuropatkin nie ma **zamiaru opuszczać Mukdenu (?).** Dla całej armii wykopano w ziemi kazamaty, które są ciepłe i widne. Codziennie transportują tu japońskich kawalerzystów, których jenerał Miszczenko wziął do niewoli. Wygląd ich jest ubolewania godny. Zresztą nie zaszły żadne ważniejsze wypadki.

Koło wybrzeży Australii?

Brisbone. Nadeszła tu wiadomość, iż widziano dwa rosyjskie okręty wojenne koło północnych wybrzeży Australii.

Sokoli.

Lwów. (tel. pryw.) Zjazd delegatów Towarzystw Sokolich odbędzie się we Lwowie równocześnie z odsłonięciem pomnika Mickiewicza, które nastąpi, jak wiadomo, dnia 30 b. m. Oprócz udziału w złożeniu hołdu wieszczowi zjazd zajmie się zmianą statutu związku.

Sprawa księżnej Ludwiki.

Wiedeń. Najwyższy urząd ochmistrzowstwa na dworze wiedeńskim **zgodził się** na ponowne zbadanie stanu umysłowego księżnej i zawiadomił o tem zastępcę księcia Filipa, dra Bachracha i kuratora księżnej, dra Feistmantla. Nieoficyalnie będzie brał udział przy badaniu księżnej także dr Stimmer, jej doradca prawny.

Budapeszt. Poseł Geza Apponyi ma zamiar na pierwszem posiedzeniu sejmu poruszyć sprawę księżnej Ludwiki.

Czterech tutejszych obywateli wniosło do komendy 57 p. p. w Tarnowie, którego właścicielem jest książę Filip, podanie, o wdrożenie przeciw temuż dochodzeń i zwołanie sądu honorowego.

Sejm galicyjski.

Lwów. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu odczytano szereg petycyi, które kolejno popierali posłowie: Schatzel, Mazikiewicz, Stapiński, Huryk, ks. biskup Czechowicz i Krempa.

Przy petycyi o zapomogę z powodu klęski posuchy dla powiatu bocheńskiego, zabrał głos Stapiński, zaznaczając, że dlatego popiera specyalnie tę petycyę, ponieważ przyznana z funduszu krajowego w roku ubiegłym zapomoga została bezprawnie pobrana, albowiem część jej wpłynęła do kieszeni dwóch jednostek, z których jedną był poseł Zdzisław Włodek.

Marszałek podnosi, że przy popieraniu petycyi nie może być żadnej dyskusyi; nie należy też oskarżać wtedy, gdy strona przeciwna nie może się bronić. (Oklaski).

Stapiński: Zaraz na to odpowiem.

Marszałek: Poseł Stapiński nie ma głosu.

Pos. Rayski uzasadnia wniosek o przyznanie 3000 koron rocznie wdowie po śp. Tadeuszu Romanowiczu; odesłano do komisyi budżetowej.

Pos. Tomaszewski uzasadnia projekt ustawy o poborze opłat od majątków, podległających należytościom ekwiwalentowym na rzecz krajowego funduszu szkolnego; odesłano do komisyi podatkowej. Ten sam poseł uzasadnia następnie wniosek, aby na zaliczki zwrotne na płacę dla nauczycieli ludowych wstawiał Sejm corocznie do budżetu pewną kwotę; odesłano do komisyi szkolnej.

Pos. Urbański Mieczysław uzasadnia wniosek z wezwaniem do Wydziału krajowego, aby przedłożył projekt utworzenia funduszu pożyczkowego dla gmin w

celu założenia warsztatów dachówek cementowych; odesłano do komisyi budżetowej.

Pos. Witosławski uzasadnia wniosek o założenie w Kołomyi seminaryum nauczycielskiego żeńskiego; odesłano do komisyi szkolnej.

Pos. Merunowicz w dłuższym wywodzie domaga się wydania polecenia Wydziałowi kraj., aby wziął pod rozwagę sprawę odkupna przez kraj domen i lasów państwowych i dóbr fundacyjnych w Galicyi. Odesłano do komisyi gospodarstwa krajowego.

Pos. Fruchtman uzasadniał wniosek z żądaniem, aby rząd utworzył w Stryju wyższą szkołę realną i seminaryum żeńskie z językiem wykładowym polskim; odesłano do komisyi szkolnej.

Wybór pos. Rudreya z okręgu czortkowskiego uznała Izba bez dyskusyi za ważny. Przy weryfikacyi wyboru posła z okręgu podhajeckiego, p. Edmunda Lityńskiego, zabrał głos dr Korol. Podniósł on na wstępie swego przemówienia, że dra Sawczaka „utrącono" w tym powiecie dlatego, iż wziął udział w secesyi Rusinów ze Sejmu. Zaznaczył dalej, że wybrany obecnie pos. Lityński przyjął mandat nie dobrowolnie, kazał mu go bowiem przyjąć komitet centralny. W dalszym ciągu starał się mówca wykazać nadużycia wyborcze tak przy wyborach, jak i przy samym akcie wyborczym.

Pos. dr Korol postawił w końcu wniosek o uznanie wyboru pos. Lityńskiego za nieważny. Po przemówieniu referenta członka wydziału kraj. dr Wereszczyńskiego uznano w głosowaniu wybór pos. Lityńskiego za ważny. Przy weryfikacyi wyboru pos. Antoniego Teodorowicza na posła okręgu wyborczego horodyskiego, pos. dr. Mogilnicki żalił się na rozmaite nieprawidłowości, jakie miały miejsce przy wyborze. W głosowaniu uznano wybór za ważny. W dalszym ciągu posiedzenia uznał sejm za ważne, wybór pos. Mieczysława hr. Borkowskiego z okręgu borszczowskiego i pos. Teofila Merunowicza z okręgu lwowskiego. Z kolei zabrał głos pos. Włodek w sprawie osobistej i odparł zarzuty, podniesione przez pos. Stapińskiego przeciw niemu i przeciw drugiemu delegatowi komitetu dla rozdawnictwa zapomogi, przyznanej w zeszłym roku dla powiatu bocheńskiego. Mowca oświadczył, że zakupiono wówczas dla ludności na siew żyto i pszenicę, wprawdzie po cenie nieco wyżej, aniżeli ówczesne ceny targowe, bo żyto po 17·75 kor. za centnar, zaś pszenicę po 25 kor., ale dla tego, że było to już ziarno odczyszczone a cena jego była jeszcze niższa aniżeli ceny zboża na siew przeznaczonego. Wobec tego zarzuty pos. Stapińskiego co do pokrzywdzenia ludności przez komitet są bezpodstawne.

Pos. Sala uzasadniał wniosek nagły o udzielenie doraźnej zapomogi pogorzelcom miasta Toporowa; X. Mazikiewicz o doraźną zapomogę dla pogorzelców kilku gmin powiatu rawskiego; pos. X. Effinowicz dla miasteczka Toporowa; pos. X. Bobaczewski dla gminy Jaktorów powiatu przemyślańskiego. Wszystkie te wnioski przekazał Sejm komisyi budżetowej.

Pos. Stapiński uzasadniał wniosek nagły w sprawie przestrzegania przez władze polityczne ustaw o dezerterach wojskowych z państw sąsiednich. Wniosek przekazała Izba komisyi prawniczej.

W końcu odczytano interpelacye, a między tymi: X. Bobaczewskiego w sprawie regulacyi Świcy, dra Głąbińskiego w sprawie zamknięcia klinik na uniwersytecie lwowskim, pos. Szweda w sprawie napisu „Saybusch" na stacyi kolejowej w Żywcu i pos. Krempy w sprawie zamianowania wiceburmistrza w Dębicy przez starostę w Ropczycach Jagoszewskiego.

Na tem o godz. 2·45 po południu, zamknął marszałek krajowy posiedzenie, naznaczając następne na sobotę, godzina 11 rano.

Lwów. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu odczytano następujące wnioski:

Posła Szweda o przyznanie 100.000 K mieszkańcom powiatu żywieckiego dotkniętym klęską posuchy, posła Stapińskiego o bezpośrednie, tajne, powszechne i równe prawo głosowania do Sejmu, p. Brunickiego o uwolnienie gmin od wszelkich opłat na cele wojskowe, p. Merunowicza o oddanie kopalni soli i warzelni przez rząd krajowi, p. Tyszkiewicza o przyznanie pogorzelcom Sokołowa 100000 K pożyczki, p. Wayhingera o założenie w Tarnowie żeńskiego seminaryum nauczycielskiego, p. Małachowskiego z projektem ustawy nadającej gminie miasta Lwowa prawo pobierania opłat od spadków na rzecz ubogich.

Różne wiadomości.

O język polski na pocztach. Piszą do „N. Ref.": „Już w zeszłorocznej kadencyi uchwalił Sejm galicyjski na wniosek posła Stapińskiego wezwanie do rządu w sprawie bezprawnego posługiwania się na pocztach nazwami miejscowości galicyjskich w dowolnym niemieckim przekładzie. Jeżeli list, przeznaczony n. p. do Poznania, bywa zwracany przez urzędników pruskich z dopiskiem: „Die Ortschaft in Preussen unbekannt" i z żądaniem wyraźnego wypisania na liście „Posen" — to dlaczegoż my mamy pozwalać, aby miasta galicyjskie, jak Kraków, Lwów, Nowy Sącz, Stanisławów, Nowy Targ, Oświęcim, Żywiec i t. d. były dowolnie dla dogodzenia fantazyi pruskiej tłumaczone na Krakau, Lemberg, Neu Sandez, Stanislau, Neumarkt (!), Auschwitz (!?), Saybusch (!) itp.? Miejscowości o podobnem brzmieniu w Galicyi nie znamy, a jeśli w podręcznikach pocztowych wypisano z polecenia ministra handlu te miejscowości w języku niemieckim, to dzieje się samowola i żądanie nasze jest usprawiedliwionem, aby tę anomalię wreszcie usunięto. We wypadkach takich galicyjskie poczty powinny się wzorować na pruskich, a listy adresowane w ten sposób należy zwracać do miejsca nadania z dopiskiem: miejscowość w Galicyi nieznana. Sprawa ta wlecze się od lat kilkunastu, gdyż rząd centralny z lekceważeniem traktuje wnioski i zapytania naszego Sejmu.

Nowy skandal w Paryżu. Od lat 20-stu mieszka stale w Paryżu we własnym pałacu bardzo bogaty margrabia hiszpański, Casa de Riera, który odziedziczył majątek milionowy po rzekomym wuju, zmarłym w Hiszpanii. Obecnie przeciwko margrabiemu wystąpiło są downie dwóch krewnych zmarłego milionera, Piotr Riera i Piotr de Falconnet, twierdząc, że margrabia posiada majątek nieprawnie, nie jest bowiem siostrzeńcem zmarłego, lecz synem jego sekretarza, podstawionym podstępnie po dokonaniu całego szeregu fałszerstw. Wysłana przez sądy paryskie do Hiszpanii komisya stwierdziła, że zmarł tam istotnie w r. 1879 pewien margrabia Casa de Riera. Sprawę prowadzi sędzia śledczy Leydet, a ponieważ sędzia ten prowadził swojego czasu sprawę Humbertów, powstała przeto pogłoska, że Riera jest ową tajemniczą osobistością, która dostarczała Teresie Humbertowej milionów w rencie francuskiej, co ułatwiało jej zaciągać długi na rachunek fikcyjnego spadku po Crawfordach.

Dlaczego nie jadamy owadów. „Petit Journal" dziwi się, dlaczego nie nauczyliśmy się dotąd spożywać zwykłych ślimaków, gąsienic i tym podobnych przysmaków. Uczeni twierdzą, że ciała owadów zawierają wiele substancyj pożywnych, popierając teoryę praktyką. I tak znany astronom Lalande udawał się zazwyczaj przed obiadem do ogrodu i tam zjadał kilka tuzinów świeżych gąsienic, wybierając najtłuściejsze okazy — dla nabrania apetytu. Na stole jego znajdował się zawsze zamknięty koszyczek pełen pająków, o których astronom twierdził, że przypominają mu najdelikatniejszy smak orzechów, gąsienice zaś — migdałów.

Znaną również jest rzeczą, że mieszkańcy Peru uważają pewien gatunek gąsienic jedwabnika za największy przysmak. Indyanie brazylijscy łakomi są znów na gąsienice, żyjące na liściach bambusu, inni lubują się w glistach, mrówkach, poczwarkach i td.

Kongres paryski przyrodników zajmował się w swoim czasie bardzo gorliwie tą kwestyą. Uczeni zgodzili się jednomyślnie na ten pewnik, że młode chrząszcze majowe stanowią doskonałe pożywienie, podają nawet przepis przyrządzania z nich zupy. „Bierze się — radzą francuskie przepisy — pół kopy chrząszczy, tłucze się je w moździerzu i przeciera przez sito. Do lekkiej zupy dodaje się wody, do cięższej — oliwy. Przyprawiona osobnym smakiem z główek, należy ta zupa do najwybredniejszych przysmaków naszego stołu. Radzą dalej przyrządzać ciasteczka z mrówek, Należy tylko wybierać gatunek czerwonych, jako smaczniejszy.

Pewien angielski podróżnik ułatwił nawet zadanie zasiadania do uczt nowożytnego Lucullusa, podając *menu*, zasługujące w każdym razie na uwagę. Składają się nań następujące dania: Zupa z chrząszczów, solone ślimaki, czerwone mrówki z oliwą i octem, świerszczyki smażone na maśle, szerszenie na mleku, paszteciki z gąsienic, ciasteczka z czerwiu i glisty w miodzie.

Potop w teatrze. Niezwykłego zdarzenia widownią był dnia 13-go września b. r. teatr liryczny w Londynie. Podczas pierwszego aktu sztuki „Hrabia i dziewczyna", gdy wszyscy aktorowie znajdowali się na scenie, zaczął padać gwałtowny deszcz z pułapu sceny, zalewając potokami wody aktorów, orkiestrę i pierwsze rzędy krzeseł. Przyczyną tego niezwykłego zjawiska był zaprowadzony niedawno w teatrze, skutkiem rozporządzenia londyńskich władz miejskich, automatyczny przyrząd deszczowy do gaszenia pożarów, który z niewiadomej przyczyny zaczął działać podczas przedstawienia. Deszcz rzęsisty trwał 6 minut, zanim przyrząd zamknięto.— Kapelmistrz Mac Cunn, jak również aktorzy, nie opuścili stanowisk swoich, aby nie wywołać paniki wśród publiczności. Pomimo deszczu, grano bez przerwy, ku wielkiej uciesze widzów.



NOWO OTWARTY MAGAZYN

KONFEKCYI DZIECINNE[J]

pod firmą

JÓZEF MASSAR

w Krakowie,

przy ulicy Floryańskiej l. 15.

Poleca na **jesień i zimę** w wielkim wyborze:

ubranka i paltoty dla chłopców do lat 10-ciu, dla panienek sukienki, paltociki i peleryny do lat 15-tu. - - - - - - - - - - -

Kapelusze, czapeczki, pończoszki, fartuszki i wiele innych artykułów w zakres konfekcyi dziecinnej wchodzących - - - -

Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności proszę o poparcie mego magazynu a staraniem mem i zasadą jest, aby zadowolnić szanownych moich odbiorców doborowym towarem i niską ceną.

Kreślę się z głębokim szacunkiem

Józef Massar

Magazyn w niedziele i święta zamknięty.

Pierwsze krakowskie wszechświatowe

BIURO SPEDYCYJNE

W. BUJANSKI

W KRAKOWIE,

zawiadamia P.T. Publicz., że powiększył magazyny swoje na przechowanie mebli za opłatą miesięczną lub kwartalną.

Uskutecznia transporty własnymi wozami meblowymi patentowymi w miejscu, koleją i drogą kołową lub morską, załatwia formalności cłowe, wydaje bilety okrężne, wyrabia licencye od cła i przyjmuje wszelkie dokumenta do legalizacyi.

1049 (1-3)

Realność fabryczna

w Podgórzu. 1033 (3-3)

Filia Banku hipotecznego w Krakowie sprzeda lub wydzierżawi na czas dłuższy realność fabryczną w Podgórzu, ewentualnie z 6 konnym motorem parowym i kotłem. Wyjaśnień udziela Dyrekcya Filii.

Przeszło 400 wolnych posad rządowych, publicznych i prywatnych.

realności i majątków ziemskich celem sprzedaży i dzierżawy i t. d.

Wykaz wolnych mieszkań zawiera każdy numer „INTERESU"

Wydawca i Redaktor:

Bronisław Krasicki, Kraków, ulica Szewska Nr. 15, I. p

Zwracamy uwagę, że nie mamy nic wspólnego z „Informatorem", obok Wydawnictwa my wyłącznie mamy Biuro pośrednictwa we wszelkich sprawach, Biuro informacyi, reklamy kontroli i t. d.

885 12—50

W Rynku Głównym na II. piętrze **od frontu** l. 7 do wynajęcia większe lub mniejsze **mieszkanie.** Są meble, lustra, i inne **rzeczy do sprzedania.** 1-3

1053 Wiadomość tamże od 10-12 i 3-5.

SKLEP do wynajęcia przy ulicy Grzegorzeckiej l. 18

nadający się na sprzedaż nafty, masarnię, lub inny interes. Oświetlenie gazowe i żaluzya żelazna. Zgłoszenia osobiście do Właściciela, Retoryka 2, parter

---

Magazyn Mód

R. BEDNARSKA

Floryańska 44. 974

poleca na sezon zimowy kapelusze gotowe w najnowszych fasonach i takowe przyjmuje do ubrania po niskich cenach 974

Na śluby!

Powozy i Remizy na śluby, chrzty, spacery i p[o]lowania wynajmuje najtaniej w Krakowie 17 589

P. GUZIKOWSKI

ul. Pędzichów l. 18, telefon 33[8]

Już wyszedł

Wykaz wolnych posad

rządowych, publicznych i prywatnych.

Wykaz realności

i majątków ziemskich celem sprzedaży lub dzierżawy.

Wykaz wolnych mieszkań

oraz mieszkań

dla uczniów i uczennic

wszystkie powyższe wykazy kosztują **20 cnt.** „**Informator**" **Kraków,** Szpitalna 34 897—

R. DITMAR

Kraków, Rynek l. 13

poleca:

Lampy wszelkiego rodzaju jako to: do nafty, spirytusu, oliwy i prądu elektrycznego.

Palniki ze siatką do spirytusu pod gwarancyą nigdy nie dymiące się.

Piece naftowe bez rur i komina.

Kuchnie naftowe i spirytusowe.

Naftę nieeksplodującą

salonową i prawdziwą amerykańską.

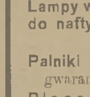
W abonamencie jak zwykle taniej, od 5 Ltr. zwyż z odstawą do domu. CENY TANIE.

980 4—?

Szczotki wszelkiego rodzaju, mydła, perfumy, oryginalna woda Kolońska grzebienie, szpilki, pudry francuskie.

Fabryczny skład parasoli poleca:

Anast. Froncz, w Krakowie, Floryańska 17



Angielskie kapelusze

damskie ubierane

jakoteż gładkie (sport)

POLECA Założony w roku 1866

Największy skład kapeluszy męskich

Kraków, **L. HOCHSTIM** Floryańska l. 5

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Lu[dw]ik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.